



Echo Maryi Królowej Pokoju

Listopad 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

226

Orędzie, 25 październik 2006 r.

„Drogie dzieci! Dziś Pan pozwolił mi, abym ponownie wam powiedziała, że żyjecie w czasie łaski. Nie jesteście świadomi, kochane dzieci, że Bóg wam daje wielką szansę, abyście się nawracali i żyli w pokoju i w miłości. Jesteście tak zaślepieni i przywiązani do ziemskich spraw, że myślicie o ziemskim życiu. Bóg mnie posłał bym was prowadziła do życia wiecznego. Ja kochane dzieci, nie odczuwam zmęczenia, choć widzę wasze serca ociężałe i zmęczone tym wszystkim, co jest łaską i darem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Życie wieczne

Jest to niezwykle orędzie, nie tyle z powodu treści, co ze względu na swój ton. Bowiem treść dotyczy zawsze tego samego, konieczności nawrócenia, powrotu do Boga, zawierzenia Bogu, świadomego podjęcia poważnej drogi ku życiu wiecznemu, natomiast ton nie jest już prośbą, ale upomnieniem.

Przywykliśmy do zachęcania, ponagrania, a tymczasem niespodziewanie otrzymujemy orędzie, które nie zawiera żadnej wyraźnej zachęty, lecz zdaje się odzwierciedlać sytuację naszego oddalenia od Boga i Maryi.

Drogie dzieci! Dziś Pan pozwolił mi, abym ponownie wam powiedziała, że żyjecie w czasie łaski. Niebiosa ciągle jeszcze są otwarte nad ludzkością i nad światem, czyżbyśmy tego nie widzieli? *Nie jesteście świadomi, kochane dzieci, że Bóg wam daje wielką szansę, abyście się nawracali i żyli w pokoju i w miłości.* To prawda, Maryjo, rzeczywiście dotyczy to wielu z nas, także i mnie. Maryjo, nie opuszczaj nas!

Gdybyś odmówiła nam pomocy gdyż jesteśmy niewdzięczni i niegodni Twojej opieki, nie wiedzielibyśmy do kogo się uciec mó-

wimy w modlitwie błagalnej do Pompejańskiej Królowej Różańca Świętego. Dziś możemy powtórzyć te słowa. Czas, w którym żyjemy nadal jest **czasem łaski**, w którym możemy **nawracać się i żyć w pokoju i w miłości**. Korzystajmy z tej okazji, przyjmijmy tę łaskę z niebios, zanim nie będzie za późno. Przychodzi na myśl płacz Jezusa nad Jerozolimą i Jego słowa: *O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami, oblegną cię i ścisną ze wszystkich stron. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia* (Łk 19, 42-44).

Droga **pokoju i miłości** nie jest jeszcze zakryta przed naszymi oczami; pomimo że jesteśmy **tak zaślepieni i przywiązani do ziemskich spraw** i troszczymy się tylko o ziemskie życie, niebiosa nie zamknęły się nad nami i łaska może nas obudzić ze snu, z odrętwienia, które przygasiło naszą duszę; lecz musimy się pospieszyć, zdecydować się z całą powagą na całkowite nawrócenie, tak jak Maryja prosiła nas w ubiegłym miesiącu.

Bóg mnie posłał bym was prowadziła do życia wiecznego mówi Maryja. Za Jej przewodnictwem nie rozminiemy się z celem, jeśli naprawdę pragniemy go osiągnąć. Ona **nie odczuwa zmęczenia**, pomaga nam nieustannie prowadzi nas **choć widzi, że nasze serca są ociężałe i zmęczone tym wszystkim, co jest łaską i darem**. To my sami, to nasze serca przytłoczone są niepotrzebnymi ciężarami, przygniecione złudnym dobrobytem, zwiedzione ułudą wieży Babel. Nie ma w tym nic nowego, to stare jak świat. To my dajemy się zwieść odwiecznym pokusom radzenia sobie bez Boga.

Zmęczyliśmy się wszystkim tym, co jest łaską i darem, oddaliśmy się od prawdziwego życia jakim jest **życie wieczne**, czyli życie w Bogu. Powstańmy i wróćmy do Ojca, powiedzmy Mu: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem Ciebie; już nie jestem godzien nazywać się Twoim synem;*



Bóg widzi, czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka

uczyni mi choćby jednym z najemników (Łk 15, 18-19). Ojciec oczekuje naszego powrotu, wszystko jest gotowe, brakuje tylko naszej decyzji. Zawierzmy Maryi z synowską ufnością, z ufnością małych dzieci, a Ona potrafi uczynić każdego z nas *darem dla Ojca i owocem miłości dla braci*.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Najświętsza Panno Maryjo, Królowo Pokoju, Matko pełna łaski, Ty która w chwale Bożej nawiedzasz nas na tym łez padole, wejrzyj na nas jak na swoje dzieci, nie opuszczaj nas, wstawiaj się za nami, obudź nas z duchowego odrętwienia, abyśmy mogli z powagą realizować Twoje słowa, wierzyć Twoim słowom, które pochodzą z Twego matczynego serca. To serce miłuje nas i cierpi dla nas.

Dziękujemy Ci, Maryjo, za to że nie znużyłaś się nami, pomimo że nasze serca są ociężałe i zmęczone. Dziękujemy Ci, Maryjo za dzisiejsze orędzie, w którym nas upominasz i chcesz otworzyć nam oczy. Razem z Tobą Maryjo modlimy się w intencji tych wszystkich, którzy są ospali, oddalili się od Boga i nie znają Go.

Przede wszystkim zawierzamy Twemu sercu nasze rodziny, grupy modlitewne. Niech nie odczuwają znużenia pomimo trudności, abyśmy mogli podążać drogą, która prowadzi nas do Boga. Chcemy iść z Tobą Maryjo, ponieważ przysłałaś, aby prowadzić nas za rękę do nawrócenia. Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, niech was, wasze rodziny i wszystkie grupy modlitewne, błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Odszedł Biskup „Kościoła milczenia”

Redakcja Echa czuje się w obowiązku poświęcić na swych łamach obszerne miejsce wspomnieniu drogiego przyjaciela naszej gazetki, **biskupa Pawła M. Hnilicy**, jezuitę, przewodniczącego Stowarzyszenia „Pro Deo et Fratribus – Rodzina Maryi”. Wspominamy go z uczuciem głębokiego przywiązania i wdzięczności, ponieważ z jego strony również spotykaliśmy się zawsze z szacunkiem i przywiązaniem – **bardzo kochał Echo**, chętnie też, na prośbę don Angelo, biskup Hnilica udzielał się na jego łamach, opisując koleje swego życia, zaś przede wszystkim rozprawiając o Maryi, w której był bezgranicznie rozmiłowany.

Biskup w wieku 30 lat

Urodził się w Unatin (na Słowacji) w 1921 r. Został potajemnie wyświęcony najpierw na kapłana, a potem na biskupa w prześladowanym Kościele, nazywanym „Kościołem milczenia”. Miał 30 lat, kiedy został biskupem i z powodu okrutnej dyktatury komunistycznej, która uwięziła całą kościelną hierarchię w jego kraju, musiał uciekać na Zachód.

Jego sakra biskupia została ujawniona przez papieża Pawła VI, dokładnie 13 maja 1964 r., w rocznicę pierwszego objawienia Matki Bożej w Fatimie, które w prywatnym i publicznym życiu biskupa Hnilicy nabiera szczególnego znaczenia. Fatimskiemu orędziu poświęcił on bowiem całe swoje życie, nieustannie zabiegając, podczas swego apostołatu, o pomoc i modlitwę za nawrócenie Rosji.

Apostoł fatimskiego proroctwa

W latach zimnej wojny, w czasach, kiedy nikt nie podejrzewał, że imperium Związku Radzieckiego już niedługo rozpadnie się w proch, biskup Hnilica przypominał wszystkim o wielkim znaczeniu fatimskiego proroctwa, a zwłaszcza wezwania do poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi za nawrócenie Rosji, czego Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał 25 marca 1984 r. Tego samego dnia, wspomagany modlitwą Matki Teresy, która była jego bliską przyjaciółką, biskup Hnilica zdołał, w drodze powrotnej z Kalkuty do Rzymu, zatrzymać się

na dwa dni w Moskwie, dopełniając w tajemnicy tego samego aktu poświęcenia, szczególnie Rosji, który papież wypowiedział w Rzymie, w duchu zbiorowej jedności ze wszystkimi biskupami. Odprawił również tam pokryjomu Mszę św.

Ekumenizm miłości bliźniego

Po upadku muru berlińskiego terytoria dawnego Związku Radzieckiego stanęły otworem i Stowarzyszenie „Pro Deo et Fratribus – Rodzina Maryi” rozpoczęło swe dzieło w różnych miejscowościach, od Syberii po Ukrainę. Spośród celów wytyczonych sobie przez Stowarzyszenie wybija się zwłaszcza ów „kapłański” i „maryjny”: mamy tu na myśli konieczność przeżywania życia autentycznie ofiarowanego Jezusowi, Najwyższemu Arcykapłanowi, w maryjnym „Totus tuus” św. Ludwika Grignon de Monfort, rozumianym jako program życia w poświęceniu Niepokalanemu Sercu Maryi. Na płaszczyźnie miłości bliźniego i ekumenizmu Stowarzyszenie jest zaangażowane w diecezjach Wschodu, wyznając tak zwany „ekumenizm miłości bliźniego”: aby wspomagać prawosławnych braci w potrzebie, niosąc im podstawową pomoc materialną organizowaną na Zachodzie przez katolickich braci.

Z „Kościołem milczenia”

Całe życie biskupa Hnilicy upłynęło w służbie Kościołowi. Ze szczególnym oddaniem pracował przede wszystkim na rzecz tego Kościoła, który kiedyś nazywany był „Kościołem milczenia”, a zwłaszcza na rzecz uchodźców za granicę, którzy tam uciekali i nie mieli niczego: trudno zliczyć, ilu osobom pomógł, a było wśród nich wielu kapłanów, zakonników i zakonnice, którzy szukali punktu odniesienia w Rzymie, gdzie biskup Hnilica miał szczęście rezydować, odkąd opuścił Czechosłowację.

Prowadziły go dwie gwiazdy

Spotykały go oczywiście przeciwności i cierpienia, jednak wszystko z pogodnym i pełnym ufności sercem ofiarowywał Jezusowi miłosiernemu i Matce Bożej. Sam praktykował i niestrudzenie upowszechniał dwa rodzaje kultu: Bożego Miłosierdzia, związanego ze św. Faustyną oraz Niepokalanego Serca Maryi, związanego z Fatimą. Te dwa rodzaje kultu były gwiazdami przewodnimi całego jego biskupiego nauczania, które od samego po-

czątku kierowało się w stronę Wschodu, tego bliższego i tego bardziej odległego: Rosji.

Mroczne lata udręek

Nawet kiedy powiały lodowate wichry udręek, w mrocznych latach prześladowań chrześcijan na Wschodzie, on trwał na stanowisku. Także wówczas, kiedy musiał stawić się przed sądem cywilnym w procesie, w jaki został w ostatnich latach wmieszany, uczynił to jak zawsze, w duchu modlitwy i pokuty, a Boża Opatrzność wynagrodziła go i został uniewinniony.

Naprzeciw potrzebującym

Nikt, kto szukał u niego pomocy, duchowej lub materialnej, nie odszedł z pustymi rękami. „Ojciec Paweł”, jak lubił, by go nazywano, zawsze wychodził naprzeciw każdej potrzebie bliźniego i nigdy się nie cofnął, kiedy tylko mógł pomóc małym lub wielkim rzeczywistościom wiary znaleźć w Kościele właściwie dla nich miejsce. Ta jego pełna dyspozycyjność sprawiła, że za życia był ogólnie znany i kochany.

Zawierając się Bożemu Miłosierdziu

W ostatnich latach coraz bardziej doświadczał cierpienia fizycznej natury, które znosił cierpliwie i z odwagą. Do końca ofiarował się Panu i bliźniemu, odchodząc w pełnym zawierzeniu miłosiernej Miłości Boga i w synowskim oddaniu dla Maryi.

Został wezwany do Domu Ojca w dniu, w którym wspominały Zmartwychwstanie naszego Pana, w **niedzielę 8 października 2006 r.** Dokładnie sześć lat wcześniej, w tym samym dniu (w niedzielę 8 października 2000 r.), Jan Paweł II powierzał Nowe Tysiąclecie Matce Bożej Fatimskiej. Akt ów napełnił radością biskupa Hnilicę, który wiele mówił o jego znaczeniu i o nadzwyczajnej głębi zawartych w nim słów. Również to właśnie on podsunął Janowi Pawłowi II myśl, żeby oficjalnie powierzyć świat Matce Bożej Różańcowej na placu św. Piotra 8 października w Roku Różańca (2002-2003). Przy tej okazji wystosował apel do wszystkich biskupów świata i grup maryjnych, zapraszając je, aby przybyły do Rzymu lub zjednoczyły się na modlitwie. To on sprowadził figurkę z Fatimy, która następnie była czczona przez tysiące osób w Bazylice św. Piotra. Jakież to znak dla nas, że Pan zabrał go 8 października!

(*Notatki Stowarzyszenia „Pro Deo et Fratribus – Rodzina Maryi”*)

Wiadomość z Nieba

Właśnie opuścił nas wielki przyjaciel Medjugorja! 8 października około godz. 6 zmarł po długiej chorobie w wieku 85 lat, pochodzący ze Słowacji wierny przyjaciel Jana Pawła II, mons. Pavel Hnilica. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w katedrze w Trnawie (Słowacja) 18.10.06r. o godz. 11. Mszę św. w jego intencji odprawił 25.10.06 o godz. 18 kard. J. Tomko w Rzymie, w bazylice Santa Maria Maggiore.

Jaki wspaniały przykład nam dał! Życie poświęcone służbie Kościołowi, męczennik więzień komunistycznych, pomoc – często dyskretna – krajom Wschodu, godne podziwu wypełnianie miłości bliźniego wobec wszystkich... Wydarzenia z jego życia nie mają czego zazdrościć wydarzeniom znajdującym w życiu świętych i cieszę się, że pewnego dnia zostaną opublikowane!! Mons. Hnilicę darzył zaufaniem i słuchał Jan Paweł II. Niestrudzony apostoł Maryi, bez przerwy trzymał w dłoni różaniec i to właśnie on poświęcił Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi 24 marca 1984 r. w Moskwie, w zadziwiających okolicznościach. To jemu Papież Jan Paweł II zachwycony wiadomością o tym poświęceniu powierzył to, o czym było przekonane jego serce: „*Medjugorje jest kontynuacją i realizacją Fatimy*”.

Chciałabym się tu podzielić z wami pewnym epizodem z jego życia, usłyszonym z jego ust, epizodem jednym z tak wielu innych, który trochę ilustruje charakter tego człowieka:

Jesteśmy na Słowacji, w najgorszych dniach komunizmu. Pavel Hnilica jest potajemnym kapłanem i biskupem, jezuitą, ubranym po cywilnemu. Tej nocy jest z grupą ludzi, którzy uciekają z kraju. Grożą im ze strony komunistów mordercze strzały. Zamierzają przejść przez granicę i – jak Bóg da – znaleźć wreszcie wolność! Dla nich to sprawa przetrwania. Grupa wślizguje się do lasu, trzeba działać szybko, ponieważ psy mogą ich zwietrzyć i podnieść alarm! Wygląda, że wszystko idzie dobrze, lecz w czasie drogi upada pewna kobieta w 8 miesiącu ciąży. Bardzo bolą ją nogi i nie może iść dalej. Ma na ręku dziecko, zbyt małe, żeby mogło dać sobie radę całkiem samo. Pavel spostrzega to i nie myśląc ani sekundy o własnym bezpieczeństwie, wraca na tyły i rezygnuje z ucieczki, żeby pomóc kobiecie. Piękne marzenie o wolności pada w gruzy także dla niego. Zostaje z nią i podejmuje troskę, żeby ją odprowadzić.

Inni są już daleko, biegnąc ku nowemu życiu. Pavel już ich nigdy nie zobaczy: bardzo szybko dowiaduje się, że grupa została złapaną przed przekroczeniem granicy.

Tego dnia jego miłość bliźniego uratowała go od śmierci; Pavel nie stawiał oporu Duchowi Świętemu, który natchnął go, żeby poświęcić swą wolność i przyjąć z pomocą ciężarnej kobiecie i dziecku... W taki sposób Bóg często chronił Swojego apostoła wśród najgorszych sytuacji! Legendarna miłość bliźniego mons. Hnilicy miała swe źródło w Ewangelii: w istocie oprócz trzech klasycznych ślubów ubóstwa, posłuszeństwa i czystości złożył ślub, że nigdy nie odmówi pomocy temu, kto go o nią poprosi. „*Daj temu, kto cię prosi – powiedział do nas Jezus – a gdy ktoś bierze twoje dobro, nie upominaj się!*” (Łk 6,30).

Przy tej właśnie okazji, pod ostrzałem komunistów, Pavel Hnilica obiecał Matce Bożej, że jeśli go uratuje, to przez całe życie będzie walczył o dogmat Maryi „*Współodkupicielki, Pośredniczki wszelkich łask i Orędowniczki*” i tak też uczynił. Zdecydował także oddać każdą cząstkę swego życia i siebie samego za nawrócenie Rosji, zainspirowany orędziem z Fatimy, gdzie Matka Boża usilnie o to prosiła jako rzecz konieczną dla ratowania reszty świata. To także wypełnił aż do końca.

Módlmy się z nim za narody cierpiące ucisk z powodu kłamstwa. To tak mu zależało na sercu!

s. Emmanuel

25 rocznica objawień

Zdecydować się na Boga



Jelena Vasilij urodziła się 14.05.72 r. w Medjugorju. 15 grudnia 1982 r. otrzymała dar lokucji, który się zakończył kiedy przeniosła się na studia teologiczne do USA. Studia zakonczyła obroną pracy w Rzymie. 24 sierpnia 2002 r. wyszła za mąż za Massimiliano Valente.

Obecnie mieszkają w Rzymie. Mają trójkę dzieci: synów Jana Pawła i Augustyna, oraz córkę Franciszkę.

Kto decyduje się na Boga, wchodzi w samo serce świata

Jelena, od pewnego czasu nie pojawia się na stronach Echa. Jak wygląda twoje obecne życie, kim dzisiaj jesteś?

Oczekiwaliśmy trzeciego dziecka, ciąża nie przebiegała zgodnie z naszymi oczekiwaniami i zalecono mi całkowity wypoczynek. Dzięki Bogu, 20 kwietnia urodziłam szczęśliwie pierwszą córkę – Franciszkę. Niemniej był to czas, w którym doświadczając wszystkich ograniczeń ciała, widziałam, że w tym moim unieruchomieniu duch może coraz swobodniej się unosić. Dlatego przeżywałam ten okres także jako łaskę, ponieważ miłość ma dwie twarze: pierwsza to radość i rozmach w dawaniu, w ofiarowywaniu się, które jednak oznacza także krzyż. Ale doświadczenie krzyża pogłębia tylko radość. W ten sposób wszystko powraca na swoje miejsce. Wydaje się, że życie powinno płynąć gładko, aby było prawdziwe, takie, jakim je sobie wyobrażamy. Ja zaś coraz wyraźniej pojmuję, że cierpienie to prawdziwe życie. Mogę więc powiedzieć, że w tej chwili doświadczam tego „*prawdziwego życia*”.

Chcesz powiedzieć, że krzyż powinien stać się czymś w rodzaju stałego adresu?

Krzyża nie da się unikać, ale kiedy traktujemy go jako niezbędny składnik miłości, wówczas nie tylko zyskuje bardzo na znaczeniu, ale też staje się łatwiejszy do zniesienia, niemal niezauważalny; a już na pewno złagodzeniu ulega jego negatywny ciężar, który zwykle odczuwamy.

Moje cierpienia nie wiązały się ze szczególnym bólem fizycznym; doświadczałam raczej niezdolności do „*wytwarzania*”, zgodnie z mentalnością społecznego społeczeństwa, dla którego *być* równoznaczne jest z *robić*. Nikt nie pyta mnie, kim jestem... Ty zapytałaś, kim jesteś! Macierzyństwo oznacza nie tyle *robić*, co *być* i moje życie jest w tej chwili takim właśnie *byciem*. Maryja jest dla nas przykładem. Jej życie upływało przede wszystkim na modlitwie, na wsłuchiwaniu się, na służeniu Chrystusowi i chociaż działała wraz z Nim, to Jej dzieło pozostawało zawsze dziełem Syna. Cierpienie otwiera przed nami ten prawdziwy wymiar życia, w którym rzeczywiście jesteśmy od Niego zależni, gdzie to On działa, On nami kieruje.

Jak więc postawę powinno się przyjąć w cierpieniu?

Są trzy możliwe rodzaje postawy. Pierwsza jest wtedy, gdy człowiek czując się przytłoczony cierpieniem, próbuje stawić mu opór i walczyć. W takim wypadku człowiek staje się agresywny, powiedziałabym, że trudny do zniesienia dla otoczenia, ponieważ za wszelką cenę próbuje uzyskać kontrolę nad własnym życiem.

Druga opcja to czuć się całkowicie przytłoczonym i stać się biernym. Traci się wtedy wszelki sens współdziałania i wpada w pewną formę depresji.

Trzecią opcję natomiast postrzegam jako swoisty rodzaj „tańca”, gdzie człowiek z konieczności musi współdziałać. W tańcu tym czujesz, jak unosi cię Boga energia: nie ty jesteś źródłem energii, ponieważ to On cię prowadzi, ale przecież nie pozostajesz bierny, nie jesteś marionetką, którą Bóg siłą wlecze za sobą, lecz dochodzi do wzajemnego oddziaływania. Uważam, że cierpienie powinno się przeżywać właśnie w taki sposób, jako wspólny taniec z Duchem Świętym: On cię prowadzi, pokazuje ci kroki, ale ty, podążając za Nim, wyrażasz akt woli. Widzimy wtedy, że cierpienie nie powinno być nigdy traktowane jako coś, co nas niszczy, lub mówiąc dokładniej, jako przegrana. Nie powinniśmy ani się poddawać, ani starać się za wszelką cenę narzucić naszą wolę, ponieważ w przeciwnym razie zaczynamy walczyć z Bogiem.

W wielu orędziach Maryja nawiązywała do cierpienia przeżywanego jako ofiara dla Boga. Człowiek jednak boi się cierpienia. W społeczeństwie, które uczy nas go unikać lub uśmierzać, słowa Maryi są jak „przeciwwskazanie”, jak lekarstwo. Czy nie porównałabyś tego, co właśnie powiedziałaś, z naukami, które dawała nam przez cały ten czas?

Ostatnio przeczytałam książkę Benedykta XVI: *Maryja, rodzący się Kościół*. Mam na świeżo wiele refleksji, które wykorzystam, by wyrazić to, co chcę powiedzieć. Według mnie powinniśmy zdać sobie sprawę, że bez Maryi Kościół staje się zwykłą organizacją zrzeszającą ludzi, narody, które próbują wprowadzić w życie pewien projekt. Tymczasem Maryja ukazuje nam, czym Kościół jest naprawdę: Kościół-oblubienica, Kościół, który słucha, Kościół, który w pewien sposób się „podporządkowuje”, nawet jeśli określenie to nie jest dzisiaj popularne. Mówiąc krótko, Kościół świadom swych zaręczyn z Chrystusem, a nie Kościół niezależny,

który „robi swoje”. Dlatego Maryja w Medziogorju prosi nas przede wszystkim, byśmy uczyli się od Oblubienicy, byśmy pozwolili Mu się poprowadzić, tak jak Ona sama to uczyniła.

W takiej perspektywie Maryja staje się centralną figurą w życiu Kościoła.

Tak, i bez Maryi grozi nam niebezpieczeństwo, ponieważ nasza duchowość w pewnym stopniu sprowadza się prawie wyłącznie do aktywizmu. Tylko Ona może nauczyć nas modlić się. Nastął czas kryzysu modlitwy, kryzysu wewnętrznego wsłuchiwanie się w Boga. Słuszne jest zatem, aby to Ona właśnie przysłała nas tego od nowa nauczyć! Bez Maryi nie możemy być tym, czym powinniśmy być! Zamiast więc praktykować po prostu (modlitwę), co oczywiście jest niezbędne, może powinniśmy nauczyć się czegoś ze sposobu *bycia* Maryją. Ona uosabia to, kim każdy z nas powinien być przed Bogiem. Myślę, że odbieranie nam Maryi jest wielką niesprawiedliwością. Potrzebujemy Jej.

Wiele osób brakiem czasu i miejsca w swoim życiu usprawiedliwia niemożność modlitwy. Maryja, jak twierdzisz, przychodzi nas prosić, byśmy byli „kontemplacyjni” w świecie. Jak tego dokonać?

Jeszcze raz odwołam się do książki papieża, gdzie mówi się o wymiarze macierzyństwa, bez którego świat nie może podążać do przodu. Problem polega na tym, że świat niemal całkowicie wypaczył rolę macierzyństwa, ponieważ wszystkie zadania, jakie wcześniej należały do matki, zostały jej odebrane. Stało się tak, ponieważ męska, szowinistyczna wizja społeczeństwa każe uważać, że jeśli kobieta „nie wytwarza”, nie ma wartości. Nikt jednak nie myśli o tym, że pewne aspekty kobiecości mają zasadnicze znaczenie dla zbiorowego wzrostu, jak mówi Ojciec Święty w swej książce: są rzeczy, które muszą tylko rosnąć i jest ktoś, kto musi czuwać nad tym wzrastaniem.

Zatem rola kobiety w Kościele ma zasadnicze znaczenie, jako zdolność stymulowania wzrostu, a nie tylko powoływania do życia.

Nie uważam, by kobieta powinna przejmować rolę mężczyzny. Być może to mężczyźni powinni nauczyć się, kim jest kobieta, ponieważ przed Bogiem każda dusza jest niemal kobieca. Nie wchodzi w rozważania filozoficzne, także dlatego, że nie mam po temu wykształcenia, widzę jednak, że dusza jest otwarta i chłonna na Boga, zawsze gotowa Go przyjąć. Ko-

bieta nie powinna zatem wycofywać się ani czuć się niepotrzebną w społeczeństwie, ale musi do głębi być samą sobą i tylko tak może ocalić świat.

Stwierdza to papież Benedykt w swojej książce: jeśli wszystko to, co powinno tylko wzrastać, jak na przykład życie w łonie matki, lub kwiat, przekształca się wyłącznie w aktywizm, wówczas siłą rzeczy przestaje istnieć, ponieważ zostaje zduszone przez *robić*. Jeśli nie ma macierzyństwa, jeśli nie ma Maryi, nie ma modlitwy. A jeśli nie ma modlitwy, traci się czas. Oto dlaczego dla wielu macierzyństwo nie jest atrakcyjne, ponieważ przystąpienie na chwilę, aby porozmawiać z dzieckiem, wydaje nam się stratą czasu.

A zatem Kościół potrzebuje osób gotowych „tracić czas”?

Ktoś, kto się spieszy, nie może mieć bogatego życia duchowego. Tak samo matka, która „w *pośpiechu*” przeżywa więź z dziećmi, nie może przeżywać swojego macierzyństwa. Nasze dzieci dużo bardziej potrzebują jedności rodziców, niż chleba. Troszczymy się dzisiaj o dom, o rzeczy materialne, i to jest godny pochwały aspekt życia; ale jest jeszcze całe życie duchowe, które niemal zupełnie pomijamy.

Dzisiejszy świat przypomina mi niemy film: widzimy jakieś zdarzenia, ale nie dostrzegamy prawdziwego sensu dziejących się spraw, ponieważ nie słyszymy w sobie głosu Boga. Żle przeżywamy nasze życie, ponieważ nie zdajemy sobie sprawy, że więzi międzyludzkie, będące odbiciem więzi z Bogiem, są najważniejszą rzeczą na tej ziemi.

Skąd, według ciebie, bierze się konflikt między ludźmi?

Stąd, że wszystkimi środkami realizujemy nasze projekty, które niekiedy stają się wręcz obsesjami. Stąd, że koniecznie musimy osiągnąć dany cel, nie słuchając przy tym ani Ducha Świętego, ani innych. Powinniśmy naprawdę żyć w harmonii z Bogiem i z braćmi wokół nas: nie wszystko może być tak, jak my chcemy! Powiedziałabym nawet, że powinno się wręcz przedkładać innych nad siebie. Wiem, że to bardzo trudne zadanie, ale jeśli my traktujemy drugich w ten sposób, oni również będą nas tak traktować. A zatem prawie się nam to „opłaca”. Tak bardzo troszczymy się o naszą przestrzeń życiową, o nasze prawa, ale tylko dobrem zdobywa się serca innych ludzi. A im mocniej jesteśmy zjednoczeni, tym bardziej dobro to wzrasta także wewnątrz nas.

Wiadomości z ziemi błogosławionej Wielki Maryjny Jubileusz

Maryja przygotowywała nas przez te lata i pragnie, aby dzisiaj Jej dzieci były gotowe. Przyzwyczajenie może osłabić początkowy zapal. Co chciałabyś powiedzieć tym, którzy „odpowiedzieli na Jej wezwanie”?

Że modlitwa na pewno musi nieść pociechę sercu, które jednak często się zamyka. Brakuje miłości, brakuje wiary, jak w Kanie Galilejskiej. Każda droga z czasem staje się nużąca. Musimy ufać, że Maryja powiedziała nam prawdę i nie powinniśmy wątpić, czyli nie powinniśmy tracić wiary. Widzę często, że ludzie czują się wyobcowani, jak gdyby zdecydowanie się na Boga oznaczało izolację. Tymczasem ten, kto decyduje się na Boga, wchodzi w samo serce świata. Świat pragnie Boga, ale jest jak niedojrzałe dziecko, które nie potrafi usłyszeć głosu rodzica.

Od wielu już lat mieszkasz w Rzymie. Jakie są twoje dzisiejsze związki z Medziugorjem?

Dla mnie Medziugorje nie jest miejscem, ale pewnym stanem. Wcześniej wspominałam o niemym filmie, Medziugorje natomiast przypomina mi film z bardzo głęboką ścieżką dźwiękową, w którym istnieje wielka świadomość życia oraz tego, dokąd się zmierza. Tutaj widzę, że nie ma tej świadomości; nie wiemy, dokąd zmierzamy. Idziemy, ale nie wiedząc, dokąd. Medziugorje jest taką świadomością Boga pośród nas, gdzie jest pełne naturalne w każdym ludzkim wymiarze, nawet najprostszym, że Bóg naprawdę jest z nami, pomimo wszelkich istniejących ograniczeń. Zauważyłam, że w Medziugorju miłość pozostaje niezmienna, nawet jeśli ludzie nie zawsze mówią dobrze jedni o drugich, w głębi istnieje ta miłość, która jest jak podjęte zobowiązanie. Natomiast tutaj wydaje mi się, że panuje całkowity brak zobowiązań, i to we wszystkim!

Jaka jest twoja misja?

Z pewnością nie jest to zawód. Ani też praca, którą miałabym kiedykolwiek wykonywać. Myślę, że przede wszystkim jest to prawdziwe przeżywanie wcielenia w każdym aspekcie mojego życia i bycie w pewnym sensie jak pomost. Nie chciałabym, aby zabrzmiało to nazbyt próżnie, ale ostatnio wydaje mi się, że każdy z nas powinien być jak Maryja, ponieważ Ona odzwierciedla sobą dzieło Boga, aby

świat mógł uwierzyć w tę Obecność. Chciałabym, w kilku słowach, wieść życie chrześcijańskie. A zatem takie życie, które z jednej strony jest zwyczajne, ale równocześnie niezwykle, czyli dokonywać takich wyborów, które teraz wydają się światu niemal szokujące.

Jakieś słowo dla Kościoła dzisiaj?

Bardzo mocno odczuwam powszechny charakter Kościoła: uważam, że mamy w nim wielką rodzinę i nie możemy zamykać się w naszej małej rodzinie. Choć jestem matką moich dzieci, widzę, że ich przeznaczenie jest takie samo, jak moje, czyli że mają być częścią tej wielkiej rodziny. Dlatego słowo, o które mnie pytasz, brzmi: miłość!

Stefania Consoli

Pragnę nauczyć was modlić się

Jak się modlić orędziami (5) – ks. prof. Tomislav Ivancić

Czym jest modlitwa?

Rozmowa z Bogiem (2)



„Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie...” (por. Mk 8,23). Musimy wierzyć słowu Bożemu, które dochodzi do nas również przez orędzia. Musimy wierzyć, że Bóg daje nam **wszystko**. O takiej wierze jest mowa w jednym z orędzi: „Miałam dla parafii specjalne przesłania, którymi pragnęłam przebudzić wiarę każdego wierzącego” (30.04.84); „Bez wiary bowiem nic uczynić nie możecie” (por. J 15,5). Wiara jest podstawą naszej sprawiedliwości, mówi Pismo Święte (por. Rz 1,17).

Bez wiary nie możemy podobać się Bogu. Poprzez wiarę zbliżamy się do Boga. Dlatego modlitwa bez wiary nie jest stawianiem przed Bogiem, lecz mówieniem

w nicość. Dlatego Bóg próbuje wszystkiego, by doprowadzić nas do wiary. Zsyła nam próby – ponieważ nas kocha – po to tylko, by rosła nasza wiara. Próbami tymi są: cierpienie, choroby, ciężkie sytuacje, kłopoty, trudności, straty, ataki. Próby są jak słuzy na rzece, która zbiera wodę i jej energię, by napędzać elektrownię. Dlatego Matka Boża zwraca uwagę, że Bogu zależy na naszej wierze i dlatego zsyła nam próby. „*Od dzisiaj Bóg pragnie parafię doświadczyć w szczególny sposób, by mógł ją umacniać w wierze*” (11.04.85).

Wiara jest darem Bożym. Ten dar otrzymaliśmy przy chrzcie. Ale ten dar musi rosnąć i umacniać się. Matka Boża mówi: „*Otwórzcie serca i ofiarujcie swe życie Jezusowi, by On wpływał na wasze serca i umacniał was w wierze*” (23.05.85). Matka Boża prosi, byśmy modlili się na różańcu z wiarą. Bez wiary nie może nam pomóc: „*Dziś wzywam was, byście zaczęli z żywą wiarą odmawiać różaniec. W ten sposób będę mogła wam pomóc*” (12.06.86).

W praktyce modlitwa z wiarą oznacza, że czytamy Pismo Święte, przyjmujemy jego słowa, zatrzymujemy się nad obietnicami tych słów i prosimy Boga, by dał nam łaskę przyjęcia tego z mocnym przekonaniem. Może to również oznaczać, że w czasie jakiejś próby, przy jakimś grzechu, trosce lub w chorobie zwracamy nasz wzrok na krzyż i mówimy cicho w sercu: „*Mimo to, Panie, kochasz mnie. Jesteś moim Ojcem. Kochasz mnie. Stoisz przy mnie. Przebaczasz mi. Pomożesz mi*”. Lub kiedy się czegoś boimy, mówimy po prostu: „*Jesteś przy mnie. Może spokojnie zdarzyć się to, czego się boję. Jesteś moim wybawcą. Może spokojnie zdarzyć się to, przed czym teraz drżę. Jesteś mocniejszy od zła i choroby*”. Możemy się również tak modlić, że w próbie dziękujemy Bogu za próbę. Ważne jest, byśmy czynili to świadomie, sercem.

2. Szukanie Królestwa Bożego.

Jest to równoznaczne z szukaniem woli Bożej. Jeżeli modlimy się o coś zgodnie z wolą Bożą, otrzymujemy wszystko. Szukać woli Bożej oznacza zezwolić, aby Bóg zmienił nas zgodnie ze swą wolą. Modlitwa zmienia serce człowieka. Jeśli człowiek nie jest gotowy

na zezwolenie, by zmieniało się serce, by odwrócił się od bożków i zwrócił ku żywemu Bogu, nie będzie mógł się modlić. Dlatego Matka Boża mówi: „*Drogie dzieci, proszę was, zacznijcie się przemieniać przez modlitwę, a będziecie wiedzieć, co macie czynić*” (24.04.86). **Modlitwa daje nam dary Boże** tak, że nie pozostajemy tacy sami. Modlitwa zmienia nas najpierw, a potem powoduje łaski, o które prosimy. Dlatego nasza modlitwa będzie zawsze wysłuchana, kiedy dopuścimy aby Bóg przemienił wpiery nas. Główny błąd naszych modlitw polega na tym, że chcemy pozostać tacy sami, a żądamy od Boga, by dał nam zdrowie, pokój, zadowolenie, szczęście w rodzinie, w pracy i we wspólnocie. Bóg natomiast pragnie nas ratować. Pragnie przede wszystkim doprowadzić nas do Swojego Królestwa.

Człowiek może zostać uratowany tylko wtedy, kiedy zmieni się jego serce. Wybawieniem jest natomiast umieranie nas samych i rodzenie się Boga w nas. Oznacza to umieranie z Chrystusem i zmartwychwstanie z Nim. Oznacza to, że nasze dawne życie musi się skończyć a rozpocząć życie Boże. Jest to przemiana, która się musi w nas dokonać. Możemy innym wyprosić każdą łaskę, jeżeli się tak modlimy. Bóg odpowiada bowiem na nasze modlitwy w ten sposób, że może poprzez naszą przemianę udzielać łask innym ludziom. Kiedy nasze serce jest zablokowane przez grzech, kiedy jest oddalone od Boga i nie jest otwarte na Boga, Bóg nie może rozdawać łask za naszym pośrednictwem.

Warunkiem wyproszenia łaski dla innych jest zgoda na przemianę jakiej Bóg w nas dokona. Ta przemiana jest później nowym życiem. Oznacza ona bycie takim, jaki jest Bóg. Jest to owa przemiana, która stała się z Matką Bożą. Maryja w pełni podporządkowała się woli Bożej: „**Bądź wola Twoja!**” – odpowiedziała. Mówi o tym również w orędziu: „*Dziś wzywam was, byście mi dali swoje serca, bym je mogła zmienić, aby były podobne do mojego serca. Zastanawiacie się, drogie dzieci, dlaczego nie możecie odpowiedzieć na to, do czego was wzywam. Nie możecie dlatego, ponieważ nie daliście mi swojego serca, bym je przemieniała. Mówicie a nie czynicie. Wzywam was, byście czynili wszystko, co wam mówię, a tym sposobem będę z wami*” (15.05.86). Oznacza to wypełnianie woli Bożej i wejście do Jego Królestwa. My nie możemy prowadzić Boga, lecz oby On zechciał prowadzić nas. W modlitwie nie my przemieniamy Boga,

lecz Bóg przemienia nas. Podporządkowanie się woli Bożej oznacza przyjęcie tego, co Bóg do nas mówi i co nam w naszym życiu obecnie daje; zaakceptowanie samego siebie, pozostawienie Bogu ludzi, świata, różnych sytuacji i siebie samego.

W praktyce oznacza to przetrwanie w różnych sytuacjach życiowych i powiedzenie: „*Tak, Ojczy, winno być tak, jak Ty sobie życzysz*”. Oznacza to czytanie Pisma Świętego i odpowiedzenie: „*Tak, tak powinno być i ze mną*”. W ten sposób wkroczymy w wolę Bożą, w Królestwo Boże i wszystko stanie się dla nas możliwe. „*Dlatego, drogie dzieci, pragnę was wezwać, żebyście z miłością przyjmowali to wszystko, czego Bóg od was, żąda. Dlatego, drogie dzieci, w swej pokorze wypełniajcie wszystkie przesłania, które wam daję*” (17.07.86). (cdn)

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 października 2006 Mirjana Soldo miała comiesięczne objawienie, po którym przekazała następujące orędzie: „*Drogie dzieci, przychodzę do was w tym waszym czasie, aby skierować do was wezwanie do wieczności. Jest to wezwanie miłości. Wzywam was do miłowania, ponieważ tylko przez miłość poznacie miłość Bożą. Wielu myśli, że wierzy w Boga i zna Jego przykazania. Usiłuje żyć według tych przykazań, ale nie czyni tego, co jest najważniejsze: nie kocha Go. Moje dzieci, módlcie się i poście. To jest droga, która pomoże wam otworzyć się i kochać. Tylko dzięki miłości Bożej można osiągnąć wieczność. Jestem z wami, będę prowadziła was z macierzyńską miłością. Dziękuję, że odpowiedzieliście*”.

Na koniec Matka Boża dodała: „*Moje dzieci, ręce kapłanów to błogosławione ręce mojego Syna, szanujcie je*”.

W listopadzie wzrasta nasze wstawiennictwo za zmarłymi, ponieważ jak to w swych orędiach wyraziła Matka Boża: „wiele dusz pozostaje długi czas w czyśćcu”. Ale listopad to także miesiąc, kiedy z bojaźnią kontemplujemy rzeczywistości, jakie nas czekają po tym życiu. O ojcu Slavko Babariciu Matka Boża nie powiedziała, że „umarł”, lecz „że narodził się dla Nieba i oręduje za wami”. To jest zupełnie inna mentalność! Skorzystajmy więc z okazji, żeby się do niego po-

modlić i temu wielkiemu Bożemu pracownikowi przedstawić swoje sprawy w Nowennie (16-24.11).

Podczas jednej z homilii w Medziugorju przypomniano kilka znaczących słów widzącego Ivana, gdy przemawiał w Dublinie. Ivan powiedział: „*Gdybyście mieli zobaczyć Matkę Bożą nawet na jedną sekundę, to ten świat natychmiast straciłby dla was cały swój powab. Ja sam muszę codziennie się modlić o to, żebym mógł znieść to, co mi jeszcze pozostało z życia na ziemi*”. Wtedy ktoś spytał: „*Ivan, co byś powiedział Matce Bożej, gdyby ci zaproponowała, że cię weźmie do Nieba?*” Nie wahaając się ani ułamka sekundy Ivan odpowiedział: „*Natychmiast bym z nią poszedł!*”.

s. Emmanuel

Jak podaje włoski dziennik „Il Tempo” z 22.10.06 r. w Civitavecchia po 11 latach znowu zauważona na obliczu figurki MB z Medziugorja krwawe plamki. „*Nie wiem dokładnie co o tym myśleć, o pojawieniu się krwi po 11 lat od krwawego placzu. Będziemy to obserwować*” – oświadczył bp diecezji G. Grillo.

Rozmawiając o Festiwalu...

W ich świadectwach pobrzmiwa echo tego wszystkiego (cd):

Susanna, 25 lat:

W Medziugorju jestem po raz trzeci. Pierwszy raz do przyjazdu tutaj namówili mnie przyjaciele. Było to mocne doświadczenie, odkryłam nowy wymiar przeżywania wiary. Myślę, że gdyby także w naszych parafiach Mszy św. towarzyszyły podobne śpiewy i pełne entuzjazmu zaangażowanie, byłaby ona znacznie lepiej przeżywana. Tym razem przeżywałam pielgrzymkę do Medziugorja już nie jako doświadczenie grupowe, ale jako osobistą wędrówkę, coś bardziej wewnętrznego. Te dni obudziły też we mnie pewne pytania, jakby pragnienie głębokiego poszukiwania, chęć znalezienia odpowiedzi dla mojego życia, których tylko Bóg może udzielić.

Christopher, 20 lat:

To już dla mnie szósty raz w Medziugorju. Przyjechać tutaj znaczy oderwać się od zewnętrznego świata, dokonać duchowego rachunku. **Za każdym razem, gdy wracam do domu, przez miesiąc mam na twarzy wypisany uśmiech...** takie jest Medziugorje, to coś, co zostawia znak. Każdego roku jest to inne doświadczenie,

coś, co sprawia, że masz ochotę powrócić. Myślę, że nigdzie indziej nie bawię się równie dobrze, jak tutaj, tak wspaniale jest zobaczyć naraz tylu moich rówieśników, wszystkich razem dających świadectwo, że Maryja się tutaj objawia, cieszących się Jej realną i odczuwalną obecnością. Tym właśnie jest Medziugorje.

Alex, 20 lat:

To dla mnie pierwszy raz w Medziugorju. Gdybym miał powiedzieć, dlaczego przyjechałem, być może z chęci poszukiwania prawdy. W zeszłym roku byłem w Kolonii i jeśli mam porównywać, powiedziałbym, że atmosfera jest mniej więcej taka sama, ale tutaj jest więcej duchowości, czuje się, że ta ziemia jest błogosławiona. Dla mnie najpiękniejszą chwilą była nocna adoracja. Nie potrafię wyjaśnić słowami tego, co przeżyłem, przyszedłem do kościoła o świcie, jeszcze zmęczony i rozespany, potem zacząłem się modlić i poczułem coś w środku, zmęczenie minęło mi w jednej chwili, było to głębokie doświadczenie.

Francesca, 21 lat:

Pierwszy raz przyjechałam, ponieważ wygrałam pielgrzymkę jako nagrodę w konkursie literackim, dzisiaj jestem tutaj po raz czwarty. Przeżyłam spowiedź jak nigdy dotąd, bardzo pomogło mi przygotowanie, które zaproponował nam nasz proboszcz, zrozumiałam, co oznacza ten sakrament i jak należy do niego podchodzić. Mam wielką nadzieję, że grupa, która utworzyła się z okazji tej pielgrzymki, nadal będzie się spotykała i wspólnie modliła... już się zastanawiamy, jak tutaj wrócić, przywołując wiele nowych osób.

Barbara, Stefania, Carla:

W tych dniach mogliśmy doświadczyć, że głos Chrystusa naprawdę rozbrzmiewa w głębi serc i że Jego słowo jest jedyną prawdziwą pewnością w naszym życiu. Razem z tysiącami młodych kontemplowaliśmy oblicze Maryi, Tej, która z Nieba trzyma nas mocno w swych kochających ramionach i przyzywa wszystkich jako swoje dzieci.

Alex:

Medziugorje potrafi wnikać do głębi serca każdego, kto odwiedzi tę błogosławioną ziemię. Tutaj głosy Maryi i Jezusa słychać głośniejszy i wyraźniejszy. Każdemu powierzone zostaje coś cennego, aby niósł to w sercu, przekazując innym, strzegąc i pielęgnując we własnej rzeczywistości.

Ksiądz Vincenzo:

Powrót do Medziugorja, do źródła mojego kapłańskiego powołania, jest zato-

nięciem w uścisku Maryi, Królowej Pokoju, która troszczy się o prawdziwe potrzeby nas, swoich drogich dzieci. Przebywanie z tyloma młodymi ludźmi, spragnionymi życia, prawdy i zdrowych perspektyw, jest odkrywaniem na nowo, że tylko Bóg może spełnić nasze oczekiwania. Młodzi są nadzieją i przyszłością, a tutaj widać, że poprzez Maryję ich serca przenika dojmująca radość z Kościoła powołanego, by stać się dobrem świata. Fascynujące i zaraźliwe jest to, że tylu młodych odpowiada na radość. W świadectwach ich wszystkich widzimy owo tak, z jakim Maryja przyjęła Bożą wolę.

Silvia:

Dzięki tej podróży na nowo odkryłam znaczenie modlitwy, zwłaszcza tej, którą Gospa nazywa „*modlitwą serca*”: prostej, ale szczerzej rozmowy z Maryją i Jezusem, aby móc z radością ofiarować każdy drobny gest naszej codzienności, tak bogatej w łaski, których często nie potrafimy zobaczyć i rozpoznać. Dzięki, Maryjo! Z miłością i wdzięcznością...

Sens słowa miłość

Jestem osobą pochodzącą z religijnego domu. Jednakże nie zawsze byłam wierna Chrystusowi i przeżywałam swoje upadki. Nie chcąc stanąć przed sobą w prawdzie, ukrywałam to. Ta sytuacja doprowadziła mnie do tego, że zakładałam wiele masek, aby nie pokazywać swoich słabości. A że było ich tak wiele, nie potrafiłam odróżnić, kim ja naprawdę jestem. W tym zakłamaniu trwałam długo, ciężko mi było odnaleźć prawdziwą wartość siebie i nie potrafiłam stanąć przed Bogiem w prawdzie. Kiedy pojechałam do Medziugorja w tym roku na Festiwal, a byłam tam pierwszy raz, parę spraw zmieniło się w moim życiu i o tym, bym chciała napisać.

Nie będąc sobą, nie kochając sama siebie, nie mogłam kochać szczerze ani Boga, ani innych ludzi. Najbardziej chyba, w głębi duszy byłam negatywnie nastawiona do mojej mamy, ponieważ jej wiara pokazywała mi światło, które w ciemności świeci – czyli Chrystusa. A ja w tamtym czasie uważałam, że Bóg mnie nie kocha, więc nie potrafiłam, nie chciałam odkrywać prawdziwej miłości Chrystusa. Ale kiedyś Bóg stanął na mojej drodze życia i pokazał, że On jest Miłością, jest Bogiem, który potrzebuje mnie, aby zrealizować swój plan. I wtedy moje życie zaczęło się zmieniać, i zmieniać. Mimo to

w pewnym obszarze cały czas byłam zamknięta na działanie Ducha Świętego. Nie umiałam pokochać drugiego człowieka, nie umiałam pokochać swojej rodziny. Nie umiałam zauważyć wartości tego ogromnego daru, jaki Bóg mi dał. I przez to, byłam też nastawiona negatywnie do Matki Bożej. Wiedziałam, że jest, ale ta sprawa za bardzo mnie nie obchodziła.

Kiedy znalazłam się w Medziugorju, Maryja, która kocha wszystkich nas, pokazała mi, że jest moją Mamą, że jest naprawdę, że martwi się o mnie, bo mnie kocha. To niesamowite, jak bardzo mnie kocha, to niesamowite, jak dobrze jest być z Nią! To właśnie był czas, w którym pokochałam Maryję i przyjąłem ją, jako moją Mamę. To jest wielki dar, bo z Maryją jest tak dobrze, jak dziecku w łonie matki; ono wie, że jest bezpieczne i kochane. Tak samo się poczułam przy Maryi. To również zmieniło relacje z moją mamą, bo odkryłam tę wielką łaskę, jaką Bóg mi dał w osobie mojej mamy. To ona zawsze mnie otaczała modlitwą, to ona cierpiała, kiedy mi było źle, to ona zawsze spieszyła mi z pomocą.

W moim życiu najbardziej Bogu dziękuję za: to, że On jest moim Panem i Zbawicielem, a zarówno Ojcem i za to, że dał mi tak wspaniałych rodziców. Jestem szczęśliwa, że mogłam odkryć tę ogromną wartość posiadania rodziny. Odkrywając miłość Maryi, odkryłam na nowo miłość Chrystusa. To On jest moim Przyjacielem, który troszczy się o mnie, „*jak o własny skarb*”. Jestem wdzięczna Bogu za to, że On poprowadził moje życie od łez smutku do łez szczęścia. Bóg obdarzył nas tak wielką miłością, która nigdy się nie zachwieje. Dał mi łaskę, aby odkryć sens słowa miłość. Dla mnie miłość stała się służbą, służbą Bogu, a w Nim drugiemu człowiekowi. To właśnie służba, a nie wielkość, pieniądze, czy wspaniałość, dała mi radość, która przenika moje serce. W służbie Bogu, w dawaniu siebie innym odkryłam wartość i sens mojego życia. Dlatego w swoim życiu pragnę troszczyć się o sprawy Boże i z całych sił wypełniać Jego wolę, a o resztę nie muszę się martwić, bo On powiedział, by w pierwszej kolejności troszczyć się o sprawy Królestwa Bożego, a o resztę zatroszczy się On sam.

Dlatego dziękuję Bogu, że pozwolił mi się podzielić swoim świadectwem, aby wszystko to przyczyniało się do zwiększenia Jego chwały i potęgi na ziemi. Boże, dziękuję Ci!

Pobratymstwo

Łaska i Misja

„Drogie dzieci! Dziś również jestem z wami...” mówi do nas Królowa Pokoju. A więc, pragnie nam powiedzieć, że Jej obecność wśród nas jest łaską, ale i misją – wezwaniem do nawrócenia. Wszyscy bowiem jesteśmy wezwani do całkowitego nawrócenia! Te słowa „całkowite nawrócenie” nie są czymś nowym w orędziach, choć występowały rzadko. Wszyscy jesteśmy wezwani! To wezwanie odnosi się szczególnie do naszej modlitwianej rodziny, która powstała jako odpowiedź na wezwanie Królowej Pokoju.

W ślad za św. Pawłem, całkowite nawrócenie oznacza porzucenie idoli, błędów, grzechów i zgorszenia. Apostoł w bardzo konkretny sposób wyjaśnia, czym jest nawrócenie. Termin „*zwlec z siebie starego człowieka*” oznacza pozbycie się wszelkich wad i pożądliwości oraz przywdzianie szat nowego człowieka na podobieństwo Chrystusa Pana.

Całkowite nawrócenie oznacza pełny powrót do Boga. Ileż to razy Matka Boża w swoich orędziach wzywała, aby „*Bóg był na pierwszym miejscu*” w naszym życiu, w naszych rodzinach. To również oznacza, że mamy postępować jak święci, jak św. Franciszek z Asyżu. Trzeba więc nam porzucić wszystko, nasze zabezpieczenie, ufność w swoją wiedzę, przyjaciół, pieniądze, w swoją zapobiegliwość itd. Trzeba nam porzucić wszystko, co przypisujemy własnym zasługom, sukcesom i karierze.

Matka Boża zna nasze słabości. Wiele razy poddawaliśmy się pokusom, wiele razy okazywaliśmy się chwiejni lub upadaliśmy. Nasze życie przypomina wzburzone i niespokojne morze, bywa, że musimy czasem przeżyć również burzę na tym morzu, a wraz z nią prawdziwe udutki i rozgoryczenie. Powód jest prosty: my chcemy wszystko robić sami, bez Boga i Jego pomocy. To czysta pycha i egoizm! Patrząc wstecz na historię Kościoła, dostrzegamy, że i Kościół ma na swoim koncie wiele upadków i momentów zgorszenia. Człowiek potrafi nie tylko rozcieńczyć wolę Bożą, ale całkowicie ją odrzucić. W rezultacie zaczyna tonąć, traci nadzieję, traci również wiarę we własne siły. Wszystkich oskarża i atakuje z powodu własnych porażek. Czuje się osamotniony i zaczyna wszystkich krytykować,

z Panem Bogiem włącznie. Z drugiej jednak strony Kościół zawsze miał swoich świętych, swoich duchowych olbrzymów, którzy przynosili obfite owoce. Słowa *Biedaczyny* z Asyżu „*Bóg mój i wszystko moje*” stanowią największą mądrość, która po wsze czasy przewyższać będzie myśli mędrców i możnych tego świata.

Całkowite nawrócenie niesie za sobą cudowne wyzwolenie z codziennych przywiązań, czyli zniewoleń. Zniewolony człowiek służy rzeczom, a nie Stwórcy. Swoje uczucia i czas traci na niepotrzebne sprawy. Nie czuje i nie rozpoznaje, że wszystkie sprawy są mniejsze od niego, a on sam jest mniejszy od swojego Stwórcy. Całkowite nawrócenie niesie tę cudowną mądrość, którą przyjął święty Franciszek w darze od Ukrzyżowanego.

Jezus wzywa Piotra, aby ten poszedł za Nim, dokładnie w tym samym momencie, kiedy Piotr ma przed sobą udany połów, być może najbardziej udany w całym swoim życiu – ma łódź pełną ryb (por. Łk. 5,9). Ale przecież Piotr nie traci głowy z powodu bogactwa. Przeciwnie, staje się świadom swojej grzeszności i niegodności wobec bliskości Boga. „*Pójdź za mną*” – te słowa stały się największą nagrodą dla zalęknionego Piotra.

Drodzy bracia i siostry, to orędzie Matki Bożej jest bardzo mocne. Obecnie widzę nas w sytuacji, w jakiej znaleźli się Izraelczycy, których Jozue przed wejściem do Ziemi Obiecanej poucza, że nie mogą jednocześnie służyć Bogu i bożkom. Wyraźnie mówi, że to jest czas radykalnego wyboru: „*Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu*” (Joz 24,15). Wzywa innych, aby określili się komu chcą służyć i do kogo chcą należeć. Prorok Elisz mocno krytykuje i wzywa Izrael: „*Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony?*” (1Kr 18, 21). Dokąd będziecie służyć Bogu i bożkom? Dziś jest czas na podjęcie decyzji.

Współczesne rodziny w Kościele są poranione przez egoizm, bo dążąc jedynie do własnych przyjemności, odchodzą od Boga. Rodziny zniszczone przez rozwoły, zrujnowały dar miłości i odrzuciły wezwanie do świętości. Jesteśmy pokoleniem, które służy Bogu i mamoniem, o czym świadczą liczne skandale, które raz po raz wstrząsają społeczeństwem i Kościołem.

Matka Boża, podobnie jak prorocy i święci, jest radykalna w swoich orędziach; zdecydujcie się w pełni na Boga! „*Wzywam was do całkowitego nawrócenia*”, a to znaczy, że mamy porzucić wszystkich

idoli, których kreują współczesne czasy i grzechy promowane przez społeczeństwo, a legalizowane przez państwo. Nawrócenie oznacza całkowitą decyzję na Boga i życie Ewangelią. Wezwanie do nawrócenia ma swoją wagę i nie można go traktować jak traktuje się hasła na przedwyborczych spotkaniach. Jest w istocie osobisty wybór wypływający z głębokiej motywacji, wspartej łaską. Nawrócenie stanowi owoc postu i modlitwy, jest owocem życia sakramentami: spowiedzi świętej i Eucharystii. To jest całkowite oddanie siebie, które rozpoznajemy w życiorysach świętych. Droga prowadząca do nawrócenia, na którą zaprasza nas Królowa Pokoju, jest szczególnie łaską dla człowieka.

Kim są święci, których mamy naśladować? Są ludźmi wszechczasów, są wzorcami dla wszystkich ludzi i wszystkich pokoleń. Są piękni i cudowni, jak kwiaty, z których każdy jest inny. Są jak rozgwieżdżone niebo, na którym świecą miliony gwiazd, a każda z nich odbija światło słońca. Każdy święty jest światłem dla nas i wszystkich pokoleń. Ich świętość pochodzi od Jezusa. Ona promieniuje i jest rozpoznawalna przez każdego. Kochamy świętych, bo oni są jak kwiaty i gwiazdy. Oni odzwierciedlają piękno, świętość i pełnię życia w Bogu. Naśladowanie Chrystusa i świętych, to szczególnie charyzmat dany zgromadzeniom zakonnym. Życie w zakonie jest zaproszeniem do naśladowania Jezusa i świętych. Wspólnota zakonna, zna drogę i środki, ma za zadanie pomagać w osiągnięciu tego celu. To jest właśnie świętość!

Co odnajdują w Bogu ci, którzy do Boga przyłączyli całym swoim sercem? Odnajdują pokój, którego świat nie zna ani dać nie może. Odnajdują radość, której pełnia jest tylko w Jezusie. Odnajdują błogosławieństwo a ich życie staje się owocne. Każdy człowiek tego poszukuje, albowiem te pragnienia wpisane są w ludzką naturę. Tylko wtedy możemy mówić o spełnionym życiu. Moi drodzy, dziękuję naszej Matce za to, że nas zachęca, wzywa, prowadzi i dodaje odwagi, abyśmy zdecydowali się na Boga. Modlę się i poszczę w tej intencji, abyście wytrwali i aby każdy z was stał się podobny do świętych i był żywym przykładem dla innych.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – za Ojca Świętego Benedykta XVI, aby Maryja Panna okryła go swoim płaszczem miłości i pokoju, by prowadził bez lęku Kościół Święty. Za biskupów, kapłanów, osoby

zakonne, by każdego dnia podejmowali służbę Bogu i Kościołowi i by stali się dla nas wzorem do naśladowania na drodze ku świętości; – za Kościół maluczkich, aby nie gorszyli się skandalami „*wielkich i możnych*” i nie budowali swojej wiary na ludziach, lecz na Bogu, na którego warto się zdecydować; – za pokój w Libanie, w Ziemi Świętej i na całym świecie. O dar mądrości dla Kościoła i łaskę umiejętnego współżycia z innymi religiami.

Moi drodzy! Życie według orędzi w sposób wytrwały i z miłością, to jedyny lek i droga Kościoła na obecne niestabilne czasy. Bądźcie mądrzy i nie ustawajcie w praktykowaniu pouczeń zawartych w orędziach! Modlę się za każdego z was i polecam wszystkim naszej Królowej Pokoju. Przesyłam błogosławieństwo i braterskie pozdrowienia.

Wasz oddany o. Jozo

Rekolekcje

Maryja prowadzi do Jezusa

V doroczne spotkanie Redakcji Echa. Konferencje i homilie wygłoszone przez o. T. Vlasicia.

Msza św. na rozpoczęcie rekolekcji – środa 23.08.2006 r.

Dobrzy pasterze

Rozpoczęcie Mszy św.

Św. Franciszku, św. Klaro, św. Tomaszu, św. Antoni, św. Józefie, wszyscy święci i wszyscy sprawiedliwi, i wszystkie dusze w czyszczeniu cierpiące: módlcie się za nami.

Matko Najświętsza, Królowo pokoju, módl się za nami, Królowo pokoju i Królowo nieba módl się za nami. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Przede wszystkim pragnę was serdecznie powitać. Kiedy was tutaj witam, to nie witam was tylko w moim własnym imieniu, ale witam was w imieniu Jezusa, w imieniu Maryi. Wy już wiecie jak wejść w Ich serca i wiecie, co znaczy wejść w serce Boga, bo wtedy tam możecie odpocząć, tam możecie znaleźć ziemię obiecaną.

Pragnę, abyście na początku tej Mszy św. oddali każdy ciężar, szczególnie ten ciężar, który trzymacie w rękach życia i w ten sposób chcecie rządzić samymi sobą i rozkazywać Bogu. Pozwólcie, aby to Pan rozwiązał wasze problemy, a wy odpocznijcie. W ten sposób doświadczycie,

co znaczy, że Bóg rządzi i kieruje waszym życiem. Wszystkie wasze problemy pochodzą z egocentryzmu religijnego i ludzkiego, i ukrywają również egoizm. A to nie pozwala wejść w relacje jedności z Bogiem.

Na początku trzeba się nauczyć, jak się uwolnić od ciężaru, który przygniata, który ciągle prowadzi do upadków i nasze modlitwy nie są skuteczne, nasze refleksje, nasze studia teologiczne są nieużyteczne i obecność Matki Bożej jest niepotrzebna, nieużyteczna. Zajmijmy się Matką Bożą i Bogiem. Uwolnijmy się od naszych ciężarów. My będziemy służyć Bogu, a Bóg będzie służył nam. Taka jest nasza jedność. Dlatego teraz na chwilę pozostaniecie w ciszy i poproście o przebaczenie tych wszystkich trudności. Złóżcie wszystkie wasze ciężary w ręce Boga, to wszystko, czego nie znacie i to, czego nie możecie rozwiązać. On wie wszystko i wszystko może, jeżeli jest wewnętrzna otwartość duszy. W Jego imię wyznajmy nasze i całej ludzkości grzechy.

Homilia

Drodzy bracia i siostry, jak słyszeliście tematem dzisiejszej liturgii są pasterze. W pierwszym czytaniu, słowo Boże przez proroka Ezechiela mówi o złych pasterzach. Co składało się na ich złość, na ich egoizm? Ich egoizm zamknął duszom wejście do królestwa Bożego; postawił barierę między człowiekiem a Bogiem, zamiast być przewodnikiem do Boga, aby Bóg mógł prowadzić swój lud.

W Ewangelii spotykamy Prawdziwego Pasterza. W przypowieści, Pan Jezus przedstawia się jako Pasterz, jako dobry Pasterz, który przechodzi ponad barierami. Ostatni staje się pierwszym, a pierwszy staje się ostatnim. On znajduje pastwiska, dla tych którzy nie mają możliwości posilenia się, nie mają możliwości zarobku. Tak więc w centrum naszej refleksji mamy Dobrego Pasterza. W naszym człowieczeństwie nic nie zostało pominięte przez Boga. Nie ma nic zaciemnionego, nic ukrytego, nawet bariera śmierci, nie może nas oddzielić od Jezusa Chrystusa. Jezus oddaje się, proponuje się ludzkości w sposób nadzwyczajny poprzez swoje narzędzia. W tym miejscu, jak wszyscy wiecie, przysłał swoją Matkę, aby Ona doprowadziła wszystkich do Pasterza. W ciągu historii Kościoła Dobry Pasterz wiele razy interweniował. Również święci o nadzwyczajnej świętości byli dobrocią samego Dobrego Pasterza.

Pytanie, które wam chcę zadać to: czy wy czujecie się pasterzami? Zwykle

takie pytanie odnosi się do biskupa, papieża, zakonnika czy siostry zakonnej. Ale pasterzami mogą być przecież dzieci dla swoich rodziców i odwrotnie, również małżonkowie kiedy rozumieją swoją pasterską odpowiedzialność jedno za drugie. My wszyscy w naszym powołaniu jesteśmy pasterzami. Dlatego nasze pytanie brzmi: **czy chcemy być pasterzami?**

Kiedy rozmyślamy nad miłosierdziem Jezusa w Ewangelii, wspominamy ten wielki temat: miłość miłosierną Jezusa. Aby ta miłość miłosierna mogła płynąć z Jezusa potrzebna była św. Faustyna, potrzebnych było wiele osób, które otwały się, potrzebnych było wiele kanałów, aby wylać miłosierdzie Boże na ludzkość.

Pytania, które rodzą się z Ewangelii: *dla czego wielu było złych, skoro Bóg jest dobry dla wszystkich? W czym tkwi ten dramat? Dlaczego ten dramat jest w człowieku? Ci, którzy otrzymali zapłatę, a przyszli jako ostatni, co oni zrobili z tymi pieniędzmi?* Te wszystkie pytania są dla nas jako relacje dobroci nieskończonej Boga.

Patrząc na dobroć nieskończoną Pasterza, wszystko jest dla nas. My możemy otrzymać wszystkie łaski, które jeszcze mogą być pomnożone, tak jak np. w przypadku św. Faustyny, albo mogą pozostać niepomnożone i nie przyniosą plonu. Patrzymy dobrze, jaki mechanizm działa w człowieku. W obliczu nieskończonej miłości Boga człowiek zostaje pusty, kiedy łaski nie ofiaruje podczas Eucharystii, aby dzielić ją z innymi, aby ją pomnażać.

Nasz przyjazd tutaj będzie pomyłką, jeżeli będziemy prosić Jezusa w naszych potrzebach. Matka Boża w 1984 r. poleciła, aby w każdy czwartek przeczytać urywek z Ewangelii św. Mateusza, o nie troszczeniu się zbytnim o rzeczy materialne, lecz szukaniu wpierv królestwa Bożego, a wtedy wszystko inne będzie przydatne. Takie zachowanie musi być żywe w nas w tych dniach, jeżeli chcemy dojść i otrzymać łaski, nie tylko te łaski podstawowe, ale łaski szczególne. Wszystkie te łaski, które świat odrzuca będą dane tym osobom, które wybiorą bycie pasterzem.

W życiu świętych widzimy, w jaki sposób wzrastali oni w świętości: sami zanikali a działał w nich Jezus, aby ludzie mogli dostrzec Jezusa w nich, Jego działanie, aby wyszło na jaw dzieło Boże. Jeżeli kochamy siebie samych, jeżeli kochamy innych, to przyjmujemy takie zachowanie, aby oddać wszystko Bogu, oddać wszystko do dyspozycji Bożej i szukać królestwa Bożego, a wtedy niczego nam nie braknie. Być mo-

że będziemy mieć trochę mniej pieniędzy, ale będziemy szczęśliwi i zrealizowani.

Tę Mszę św. wejdźmy w te rekolekcje świadomi, że wszystkie problemy naszej wiary są mechanizmami wewnątrz nas, które rozpraszają łaski i nie dają ich innym. Przyjmijmy i uczmy się zachowania Matki Bożej, ponieważ również i my jesteśmy pozdrowieni przez anioła, pełni łask, ponieważ Bóg chce nas napełnić. Amen.

Modlitwa i błogosławieństwo na zakończenie

Panie ześlij Twojego Ducha na nas. Niech On przenika nasze dusze, całą naszą egzystencję. Niech działa ponad naszymi granicami, abyśmy mogli odczuć wielkość Twojej miłości. Twoja miłość nic w nas nie zaciemni i w tym, co nam powierzyłeś. Niech w nas zrodzi się nowe życie, Twoje życie, które będzie służyło naszym narodom, wielu duszom. Niech Twoje błogosławieństwo spłynie na ten dom, na otoczenie. Niech to będzie moc Twojego Ducha i niech ta moc wyrzuci każdego złego ducha. Uwolnij dusze i otwórz drogę dla dusz. Niech błogosławieństwo Boże spłynie na nas: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Serwis Rodzinny

Echo kończy 22 lata

21 listopada

22 Rocznicą powstania „Echa”

Wiele osób pyta o opiekę duchową nad „Echem”. Wydaje mi się, że kolejna rocznica powstania „Echa” jest taką okazją, aby przedstawić – szczególnie nowym Czytelnikom – duchową opiekę nad „Echem” po śmierci don Angelo Mutti, jego założyciela. Jednym z nich jest **don Alberto Bertozzi**, drugim założyciel wspólnoty „Krajlice mira potpuno Tvoji – po Mariji k Isusu” („Królowo Pokoju, bez reszty Twoi – przez Maryję do Jezusa”) – **o. Tomislav**



Vlasić o.f.m., której to Wspólnocie, a dokładnie siostrze Stefani Consoli, zostało powierzone redagowanie „Echa”.

Don Alberto Bertozzi przez wiele lat mieszkał na plebanii w Villanova Maiardina. Były to lata, w których odkrył powołanie do kapłaństwa i studiów teologicznych.



Był świadkiem powstania *Echa*, po śmierci don Angelo przyjął na krótko rolę przewodniczącego Stowarzyszenia. Aktualnie przypieczętuje swym błogosławieństwem każdy numer gazetki przygotowany przez Redakcję.

Nie będziesz miał bogów

Joga

Jak wiecie, nie jestem przychylnie nastawiony do używania technik wschodnich w życiu chrześcijańskim. Weźmy przykład jogi – nie istnieje pojęcie »*joga chrześcijańska*« – którą w Europie usiłuje się traktować jako gimnastykę. Kiedyś powtarzałem jednemu guru to stwierdzenie, a on mnie wyśmiał. Powiedział: „*Wy na Zachodzie jesteście naprawdę dziwacznymi, joga przecież nie jest żadną gimnastyką! Jeśli chcecie ją używać jako gimnastykę, to proszę bardzo, ale to nie przeszkodzi jej, by dokonała swego*”.

Co jest dla nas szkodliwe? Jaki jest skutek jogi? Jest to ćwiczenie cielesne, które ma za zadanie uwolnienie ziemskiej energii, z którą jesteśmy w kontakcie przez stawianie stóp na ziemi czy też przez podstawę kręgosłupa jeśli siedzimy na ziemi, i poprowadzenie jej aż do czubka czaszki. Tam powinna się ona spotkać z energią niebieską. W momencie spotkania zaniknie iluzja osobowego „ja”.

To wszystko jest zrozumiałe wyłącznie w kontekście panteistycznym: czyli wszystko jest bogiem i we wnętrzu boskiej energii oddzielają się dwa bieguny: energia ziemiska i energia niebieska, a cały świat jest tylko konsekwencją tego oddzielenia. Iluzja, że istniejemy jako byty osobowe, jest jedną z konsekwencji oddzielenia tych dwóch energii. Po to, aby uświadomić sobie, że jesteśmy bogami, wystarczy połączyć te dwie energie, i moment ich zetknięcia jest właśnie iluminacją. Zanika wtedy świadomość osobowa i pozostaje tylko świadomość istnienia. Oto prosty schemat mistyki naturalnej, która stara się spowodować wycofanie świadomości osobowej.

Freud porównywał to z doświadczeniem przedosobowym, jakie przeżywa dziecko w łonie swej matki. Nie jest ono jeszcze świadome na sposób osobowy, ale żyje w fuzji ze swoją matką. W mistyce naturalnej żyje się w fuzji, w stopieniu z całą naturą, a ponieważ natura jest uważana za boską, jest się w „*bogu*” i jest się „*bogiem*”. Taka droga prowadzi nas do-

kładnie w odwrotnym kierunku niż modlitwa chrześcijańska.

Modlitwa chrześcijańska jest przede wszystkim dialogiem międzyosobowym. „*Ja*” zwracam się do Bożego „*Ty*”: *mój Ojcze, nasz Ojcze*. Modlitwa chrześcijańska zakłada odrębność osób. Jeśli ćwiczę jogę, moje „*ja*” osobowe się rozplywa, coraz mniej jestem w stanie się modlić. Owszem, mogę wprawdzie odczuwać naturalną pogodę ducha, uspokojenie, ale nie ma to nic wspólnego z pokojem nadprzyrodzonym, który może nam dać wyłącznie Duch Święty. Pokój Ducha Świętego jest wspólnotą, jest komunią z Ojcem i Synem w osobowej relacji zaufania i miłości.

Nie można przygotowywać się do modlitwy ćwicząc jogę czy zen. Modlitwa chrześcijańska jest historią miłości. W mistyce naturalistycznej miłość nie ma najmniejszego sensu. By kochać trzeba być we dwoje. Natomiast w mistyce naturalnej wszystko ogranicza się do nieosobowego, boskiego „*ja*”. Jedyną definicję Boga w Biblii znajdujemy u św. Jana: *Bóg jest miłością* (1 J), a buddyzm mówi o miłości jako o niebezpiecznej iluzji. Trzeba więc dokonać radykalnego wyboru.

Zobaczcie w jaki sposób umarł Jezus i Budda. Budda odszedł w pozycji lotosu. Wszystkie energie są wtedy skoncentrowane na pępku i w ten sposób on wycofał się w głąb siebie, do wnętrza. Tymczasem Jezus jest całkowicie rozciągnięty na krzyżu w geście ukazującym pragnienie przyciągnięcia wszystkich do siebie. Jezus to człowiek całkowicie oddany, który błaga Ojca, by przebaczył Jego oprawcom, daje Ducha Świętego przed odejściem do Ojca. Z jednej strony Budda, skoncentrowany na samym sobie, z drugiej strony Chrystus, który pokazuje nam drogę daru z siebie. Musimy wybrać.

Przez praktykę jogi energia podnosi się w górę wzdłuż kręgosłupa, otwiera pewne centra energetyczne, które nazywamy czakramami, one zaś otwierają nas na moce okultystyczne. Te energie ziemskie i niebieskie nazywamy energiami okultystycznymi, a więc takimi, o których nauka nie jest w stanie nic powiedzieć. Nie można ich zmierzyć ani ich opisać, **objawiają się jedynie przez skutek**. Każdy z czakramów otwiera nas na kolejny poziom energii okultystycznej. W systemach naturalistycznych bóg jest energią, istnieje więc szerokie spektrum energii okultystycznych, poczynając od najwyższego poziomu duchowego aż po materię, a czakramy otwierają nas na różne poziomy tych energii.

Związek między praktykami wschodnimi a okultyzmem jest taki, że praktyki jogi otwierają czakramy i powodują fuzję z energiami. Jeżeli macie dostęp do technik, umożliwiających współpracę z tymi energiami, to wchodzicie w okultyzm. Magia jest używaniem energii okultystycznych, ale duchowość wschodnia zabrania posługiwania się tymi energiami.

Ważny autor wschodni, Patandźali, który zebrał wszystkie teksty dotyczące jogi, bardzo surowo przestrzega przed używaniem tych energii, które są do dyspozycji człowieka w miarę otwierania się konkretnych czakramów. Mówi tak: „*aby używać tych energii, musicie współpracować z duchami, które zarządzają danymi poziomami tych energii*”. Tutaj pojawiają się duchy.

Zachód nie posłuchał ostrzeżenia mędrców Wschodu i używa technik wschodnich, aby otworzyć czakramy, bo chce używać tych energii, a więc zajmować się magią. Nie można jednak uzyskać rezultatów w świecie okultystycznym bez współpracy z duchami, które rządzą tym światem. Wszyscy, którzy podejmują działania w świecie okultystycznym, współpracują z duchami. To, co mówię, jest owocem mojego osobistego doświadczenia oraz długiego doświadczenia duszpasterskiego w tej dziedzinie i długich studiów nad dokumentami literatury okultystycznej, które ujawniają fakt współpracy z duchami. Oczywiście autorzy ci mówią nam, że te duchy są dobre, ale nie należy w to wierzyć.

Nie ma zasadniczej różnicy między magią czarną a białą, bo magia jest zawsze magią. W obu przypadkach używamy sił okultystycznych, tajemnych, z pomocą jakiegoś posługującego nam ducha, chcącego zafascynować nas mocą, władzą, którą nam daje i w ten sposób odciągnąć nas od Jezusa Chrystusa. Zawrócić nas z drogi ewangelicznego ubóstwa, odwrócić od ducha służby naszego Pana i **wprowadzić nas na drogę pychy i władzy nad innymi**, a więc na drogę kłamstwa.

Jeśli ktokolwiek z was uczestniczył w jakichś działaniach okultystycznych, nawet z intencją czynienia dobra, tak jak to było w moim przypadku, niech przeczyta na nowo Katechizm Kościoła Katolickiego, szczególnie rozdział o bałwochwaltwie, który komentuje pierwsze z przykazania: **będziesz oddawał cześć tylko twojemu Bogu**. Znajdziecie tam potępienie wszystkich praktyk okultystycznych. Czarnej magii oczywiście, bo to jest magia czyniąca zło, ale również magii białej, nawet jeśli jej celem jest czynienie pozorne-

go dobra. **To dobrze, że chcesz czynić dobro, ale nie wszystkie środki są dozwolone**. Nie możemy wzywać złego ducha po to, by czynić dobro, ponieważ on będzie umiał subtelnie poprowadzić was tam, gdzie wcale nie chcecie pójść. Już św. Ignacy z Loyoli mówił: *aby nas odciągnąć od Chrystusa – szatan nigdy nie przedstawia nam zła jako zło, ale jako rodzaj, pozór dobra, żebyśmy za nim poszli*. W ten sposób stopniowo odciąga nas od Boga i zostaniemy pochwyteni w jego sidła. Wtedy trzeba krzyczeć do Jezusa: „*Panie Jezu, ulituj się nade mną grzesznikiem*”. Pan Jezus wyzwolił nas od śmierci grzechu przez swoją śmierć na krzyżu. Takie jest zwycięstwo, które Jezus chce objawić w naszym życiu, ale do tego potrzebna jest pokora wyznania tego, że zblądziłyśmy i złożenie wszystkich złych mocy u stóp krzyża Jezusa, a także wyrzeczenie się tego wszystkiego, by pozostać wyłącznie pokornym sługą Jedyne go Pana.

o. J. Verlinde

O. Joseph-Marie Verlinde urodził się w 1947 r. w Belgii. Jego poszukiwania duchowe zaprowadziły go, jako młodego pracownika naukowego, do praktykowania Medytacji tansendentalnej. Stał się uczniem Maharishi Mahesh Yogi, spędził cztery lata w himalajskich klasztorach buddyjskich (aśramach). Zgłębiał hinduizm i jego praktyki. Po powrocie do Europy został wciągnięty w nurt ezoteryczny i został bioenergoterapeutą. Dopiero po dłuższym czasie zdał sobie sprawę, że są to praktyki niezgodne z Ewangelią. Jest znanym specjalistą w dziedzinie zagrożeń okultystycznych. Jego świadectwo jest tym cenniejsze, że sam doskonale zna te zagrożenia z autopsji. Od 1983 roku jest kapłanem.

ECHO Echa

Ave Maria! Mariupol – 7 lipca 2006 A. D.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Droży Bracia i Siostry w Chrystusie
z Redakcji
„Echo Maryi Królowej Pokoju”!

Z wielkim szacunkiem pisze do Was o. Laurencjusz. Panu Bogu składam podziękowanie za każdego i każdą z Was z Redakcji. Dziękuję również za głoszenie Chrystusa i orędzia Maryi całemu światu. Wam, którzy poświęcacie się tej pięknej misji.

Jestem Paulińskim kapłanem – zakonikiem od dwóch lat. Posługuję na Ukrainie. Wczoraj otrzymałem od Sióstr Urszulanek z Doniecka cenny podarunek – Margaretkę. Jest to wspaniałe dzieło, przez które wspomagacie nas kapłanów. Bo nic nad to nie ma lepszego i potrzebniejszego, jak tylko i przede wszystkim umocnienie w Bożej miłości. Wielkie Bóg zapłać składam wam od siebie i od kapłanów Donbasu z Charkowsko – Zaporozkiej Diecezji.

Nie wiem komu za to wszystko podziękować, ani kto się tym szczególnie zajął, ale pragnę pozdrowić osoby za mnie modlące się: – A. Głowacka, L. Szajda, A. Mikosza, T. Kopeć, Z. Kuboks, W. Moszkowska, T. Krzyżanowska; – E. Mitko, A. Torek, M. Moszcz, W. Szerega, B. Kopeć, J. Jaśkiewicz, A. Getka; – M. Ukleja, A. Jasionowska, Katerina, E. Stępnik, A. Skolimowska, K. Kowalczyk, E. Beltawska.

Podaję swoje zamiary i jeśli by ktoś miałby życzenie, to mogę napisać list, wysłać obrazek, lub zdjęcie, oraz chciałbym od nich otrzymać kilka słów o nich samych. Będę o was wszystkich pamiętać w swoich modlitwach przed Najświętszym Sakramentem. Również z serca wam błogosławię: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Szczęść Boże! Z modlitwą i wdzięcznością

o. Laurentius OSPPE

Adres: o. Laurencjusz Jan Żezicki OSPPE, ul. Dominikańska 1, 32301 m. Kamieniec – Podolski, Chmielnickie woj., tel. + 38-03849-23459, e-mail: laurentius333@interia.pl; laurentius@mail.ru; Bóg zapłać.

Modlitwy

Litania oczekujących powrotu swego Pana (cd)

Część II

Spójrz, oto jesteście podobni do sług, oczekujących powrotu swego Pana: – **Chryste króluj, Chryste zwyciężaj!**

Przyjdź Królestwo Twoje i zbaw nas od złego. Niech Twoja błyskawica, o Przychodzący, zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie.

Przyjdź na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą, niech ujrzą Cię wszystkie narody.

Gdy jedni zawołają do gór: *padnijcie na nas*, a do pagórków: *przykryjcie nas!* – spraw, byśmy nabrali ducha i z ufnością podnieśli głowy.

Niech ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd i nigdy nie będzie, postawi w pełnym świetle Twojej prawdy każdego mieszkańca ziemi.

Niech trwoga narodów, bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy, otworzy Tobie wszystkie drzwi i granice.

Wypełnij swoją obietnicę, niech z powodu wybranych ów czas zostanie skrócony.

Ocal nas, gdy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony.

Ocal nas, gdy dwie będą mleć w żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona.

Zachowaj nas, gdy pobłogosławisz pokornych, by na własność posiadli ziemię.

Poślij Anioła, by węża starodawnego strącił do czeluści, aby nie zwodził narodów, i pieczęć nad nim położył.

Okaż moc swego ramienia, rozpraszaj pyszniących się zamysłami serc swoich i strąć władców z tronu, a głodnych napełnij dobrami.

Niech cała ziemia rozraduje się Twoją obecnością z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Niech zakwas Twej Ewangelii zakwasi całe ciasto ziemi.

Niech gałęzie drzewa-Kościoła oplotą cały glob.

Niech Twój naród niegdyś wybrany uzna w Tobie oczekiwanego Mesjasza.

Niech ostatni nie najęci robotnicy znajdą zatrudnienie w Twojej winnicy.

Niech panny mądre z płonącymi lampami doczekają się Twojego powrotu.

Niech jeden pasterz stanie na czele zjednoczonej, a więc jednej owczarni-Kościoła.

Duch i Oblubienica mówią: „Przyjdź”. Amen. Przyjdź, Panie Jezu!

W. Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, O. Zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

Módlmy się. Boże, który nie chcesz śmierci żadnego grzesznika, lecz żeby się nawrócił i miał życie wieczne, pokornie Cię błagamy, spójrz na nas okiem Twego miłosierdzia i wypełnij swoje odwieczne obietnice. Odnów mocą Twego Ducha Świętego oblicze ziemi, a swojemu Kościołowi daj nową wiosnę, by pokorny, czysty i święty cieszył się tryumfem Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.

Kącik wydawniczy

Tak jak w ubiegłych latach przedstawiamy aktualną ofertę wydawniczą. Zbliża się miesiąc grudzień a w nim św. Mikołaj i Boże Narodzenie, na które szukamy prezentu dla najbliższych. Podarujemy im „słowa z Nieba”. „Nie żałuj funduszy na rozwój swej i bliźniego duszy”.

Oferta Wydawnicza „Królowej Pokoju”

NOWOŚĆ

s. Usha – Droga do Uzdrawienia – 12.00 zł

DVD – Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia – 60 min. – 15.00 zł

Książki

Oređzia Matki Bożej – 9.00 zł

Modlitewnik medziugorski „Módlcie się...” – 4.00 zł
Rozważania różańcowe – „Z Maryją na ojczy-
stych drogach Jezusa” – 9.00 zł

ks. Pietro Zorza – „Drogi dzieci, dziękuję że od-
powiedzieliście na moje wezwanie” – 23.00 zł

(Wyd. III – uaktualnione do 25 rocznicy objawień)
ks. prof. dr Mirosław Wróbel – „Chwalebna
Pasja” – (Droga Krzyżowa w Jerozolimie – wyd.
albumowe) – 20.00 zł

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Spotkanie z Bo-
giem Żywym” – 20.00 zł

ks. T. Ivancić – „Podstawy Hagioterapii” – 12.00 zł
ks. T. Ivancić – „Odkrycie Hagioterapii” – 12.00 zł

o. Tomislav Vlasić – „Droga ofiarowania się mał-
żonków” – 10.00 zł

o. Tomislav Vlasić – „Kapłan jako służa ofiary
Chrystusa” – 8.50 zł

o. S. Barbarić ofm – „Droga Krzyżowa” – 10.00 zł
o. Slavko Barbarić ofm – Rekolekcje „Post i mo-
dlitwa” – 10.00 zł

o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówi do Swoich
dzieci” – 4.00 zł

o. Livio Fanzaga – „Vicka mówi do młodych
i do rodzin” – 20.00 zł

o. Livio Fanzaga – „Dlaczego wierzę Medziugor-
ju” – 5.00 zł

o. L. Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 7.00 zł
o. L. Rupčić ofm – „Brama Niebieska” – 17.00 zł

Ikona (przedst. Wspólnoty Kraljice Mira) – 6.50 zł
Wayne Weible – „Misja” cz. I i II – 20.00 zł

Wayne Weible – „Misja” cz. II – 14.00 zł
R. Caniato, V. Sansonetti – „Maryja, Jutrzen-
ka III tysiąclecia – Dar Medziugorja” – 21.00 zł

R. Caniato, V. Sansonetti – „Maryja, Jutrzen-
ka III tysiąclecia – 22 lata Medziugorja” – 21.00 zł

UWAGA!

**Do końca 2006 r. obowiązuje 50% ceny na na-
stępujące pozycje: „Vicka mówi...”, „Praw-
da...”, „Brama Niebieska”, „Misja cz. 1 i 2”.**

Kasety Audio: 60 min. wszystkie tłumaczone na
język polski: – po 5.00 zł

1. o. Jozo Zovko – „Przesłanie Medziugorja”
2. o. Slavko Barbarić i Vicka – „Świadeństwo dla
pielgrzymów”

3. o. Slavko Barbarić – pierwsza homilia w Polsce,
Kraków 98

4. Wayne Weible – „Być świadkiem Medziugorja”
5. Świadeństwa byłych narkomanów – Wspólnota
Wieczernik – „Nowe narodzenie”

6. Wspólnota Błogosławieństw – „Żyć oređziami”
7. Maria i Ivan – Świadeństwo dla pielgrzymów

8. Medziugorskie pieśni wieczorne i adoracyjne
9. Medziugorskie pieśni rekolekcyjne i festiwalowe

10. Mirjana i Jakov – Świadeństwo dla pielgrzymów
11. Droga Krzyżowa – prowadzi o. Slavko Barbarić

12. Modlitwa Różańcowa na Górę Podbrdo – pro-
wodzi o. Slavko Barbarić

13. Ks. Pietro Zorza – wizyta w Polsce
Komplet I: Rekolekcje Kapłańskie „Rozeznawanie
Duchów” (12 kaset) – 60.00 zł prowadzi: o. Slavko,
o. Jozo, o. Jorg, o. Cosimo.

Komplet II: Rekolekcje „W sercu Gospy” prowadzi
s. Emmanuel Maillard (5 kaset po 90 min.) – 27.50 zł

Kasety Video:
Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia – 60 min.
tłumaczenie na język polski – 20.00 zł

Obrazki:

1. Plakaty MB z Tihaljiny (30 x 50 cm) – 2.50 zł

2. Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi
przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1 zł

3. Obrazki z modlitwami podyktowanymi przez
Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.10 zł

4. Pocztówki z Medziugorja – 0.50 zł

5. Obrazki z modlitwą i koronką medziugorską:
drewniane – 2.00 i 2.50 zł, opalowe – 2.50 zł

6. Margaretki (kpl. 8 szt.) – 5.00 zł

**Do podanych cen należy doliczyć opłatę pocztową
za wysyłkę. Wysyłka za pobraniem.**

Od Redakcji

W związku z licznymi monitami od Czytelników
związanymi z bardzo późnym otrzymywaniem
„Echa” w ostatnich miesiącach, pragniemy poin-
formować Was i prosić o pomoc interwencyjną. Ga-
zeta powinna być wg przepisów poczty dostarczona
w ciągu 4 dni od daty nadania, dlatego prosimy
o sprawdzanie pieczętki z datą nadania i interwencji
już na własnej poczcie. Tylko w ten sposób możemy
wpłynąć na szybsze dostarczenie gazety.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej z Czuwaniem No-
worocznym w Grocie Zwiastowania w Nazarecie
w intencji pokoju, w dniach od 28.12.06 – 07.01.07.
W programie nawiedzenie miejsc świętych związa-
nych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz ob-
chody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje
w Redakcji.

25 listopada w Jerozolimie, w Grobie Pańskim,
o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę
Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając
w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców,
Współpracowników i „Dzieło” Echa.

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na po-
niższe konto:** Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwar-
towa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczto-
wy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002
– serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub za-
dzwonić do Redakcji.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący:
Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

Villanova M.

don Alberto

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17

tel./fax (48) 12-4130350; 4126902

e-mail: echo@ceti.pl

www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,

Z. Oczkowska, A. Sobejko

Redaktor: s. Stefania Consoli,

Villanova Maiardina, Italia

Wydanie polskie: M. E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.